

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/101158,Witold-Pilecki-mniej-znany.html>



Biuletyn IPN

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Witold Pilecki mniej znany

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: JAROSŁAW WRÓBLEWSKI 04.09.2023

O Witoldzie Pileckim napisano wiele książek w Polsce i za granicą. Był znany ze swojego niespotykanego bohaterstwa – głównie jako ochotnik do niemieckiego obozu zagłady KL Auschwitz. Dotknęło go też wiele innych życiowych doświadczeń. Pochylmy się nad kilkoma mniej znanymi fragmentami jego biografii, które ukazują bogatą osobowość i twardego charakteru jednego z

najdzielniejszych Polaków.

Witold Pilecki urodził się w Ołońcu w Rosji 13 maja 1901 r.

„Ojciec mój – Julian Pilecki, jako syn powstańca »*niebłagonadiożnyj*« musiał szukać pracy poza obrębem Polski – dlatego też urodziłem się w Karelii – miasteczku powiatowym Ołonec”

– pisał w swoim życiorysie.

„Zima: Daleka północ Rosji – gdzie jako dziecko gaworzyć się uczyłem – białe noce, zorze polarne (północne) wrażyły mi się w jaźń moją – trzaskiem śliny zamarzającej w powietrzu – umiłowanie mrozu, umiłowanie otarcia się żywą skórą o śnieg – ogniem zda się palący – skrami skrzący się w blaskach słońca w dzień, nocą w migotliwej poświacie zielonych gwiazd mrugających – uśmiechniętego księżyca. Wiosną – pragnąc bym objąć ziemię parującą – do piersi przytulić – mgłą gęstą ulecieć, urósć, zgęstnieć, ściemnieć – tam w górze. – Rozbłyskując w nocy zygzakiem błyskawicy. – Piorunem w ziemię uderzyć. Wrócić – w strugach ulewnych – pierwszej burzy”

– wspominał młode lata Witold Pilecki w styczniu 1944 r. w liście do swojej chrześnicy Zofii Serafin.



**Julian Pilecki, ojciec Witolda,
ołoniecki leśnik. Fot. ze zbiorów
Zofii Pileckiej-Optułowicz i
Andrzeja Pileckiego**

Warto dodać, że siostry Witolda Pileckiego: Maria nazywana „Musią” i Wanda – zamieszkały po wojnie w Koszalinie, gdzie „Musia” została kierowniczką biblioteki, a Wanda zajmowała się gospodarstwem domowym. Brat Jerzy mieszkał i pracował jako lekarz w Poznaniu.

Wojenna odwaga

Mama Ludwika wychowywała od najmłodszych lat dzieci w duchu patriotycznym, czytając im po polsku bajki i literaturę piękną. Witold był harcerzem, ochotnikiem w wojnie z bolszewikami i walecznym ułanem. Dawał przykład odwagi podczas dramatycznych wydarzeń pod Sokółką. W czasie walki z bolszewikami doszło do spotkania wileńskich harcerzy z dowodzącym wówczas 10. Dywizją Piechoty gen. Lucjanem Żeligowskim. Harcerze dostali się pod ostry ogień broni maszynowej bolszewików. Tak to opisał Witold Pilecki, który miał wtedy dziewiętnaście lat:

„Stało się jasne, że wróg obszedł nasze tyły i zaczyna odcinać odwrót. Wokół zaczęły się rozgrywać wojskowe dramaty. Artylerzyści, zamiast odprzodkować działa i ostrzelać nieprzyjaciela, odrzynając zaprzęgi i tnąc postronki dosiadali koni i uciekali bezładnie, zostawiając działa wrogowi. To samo działo się w taborach ogarniętych panicznym strachem i wiejących na oślep, byle dalej od ognia. Nagle, z lewej strony pojawił się na galopującym, rosnym ogierze brodaty oficer bez czapki i z gołą szablą w ręce. Zdarłszy konia przed naszą, stojącą spokojnie kompanią, ogarnął nas badawczym wzrokiem i rzucił krótkie pytanie.

- Co to za kompania?

- Harcerze z Wilna – odkrzyknąłem, bo byłem najbliższym.

- Nu, a atakować wy możecie? – zapytał z rosyjska.

Aż gniew mną szarpnął. Za kogo on nas ma?

- Też pytanie! – krzyknąłem ku niemu dumnie. – Ma się rozumieć, że możemy.

Nie wiedziałem, że mam przed sobą generała Żeligowskiego.

- Nu, tak i atakujcie! - krzyknął i odjechał.

Ponieważ naszego dowódcy nie było w pobliżu, podałem komendę:

- Bagnet na broń! W tyraliery - za mną!

Chłopcy, wykonując rozkaz, poderwali się i ruszyli jak burza w stronę wroga będącego w lasku odległym o czterysta metrów. Konny oddział rosyjski, widząc dwustu pędzących ku sobie Polaków, zwinął swój karabin maszynowy i zniknął, zanim dobiegliśmy. Jak się okazało, z dwudziestoma nabojami wygraliśmy bitwę i już bez przeszkód dotarliśmy na reorganizację do Warszawy”.

Po latach, podczas spotkania patriotycznego w Teatrze Wielkim w Wilnie gen. Żeligowski zapytał, czy na sali jest ktoś z harcerskiej kompanii wileńskiej spod Sokółki. Wstało na to wezwanie kilkunastu z Witoldem Pileckim, a teatr zagrzmiał od oklasków.

„Wówczas generał zapytał: - Ot... czy jest ten, z którym ja wtedy rozmawiałem? Wszyscy usiedli, jedynie Witold stał dalej. Żeligowski wzruszony, wśród burzy oklasków ucałował Witolda w głowę”

- opisał to wydarzenie Dariusz Fabisz w biografii gen. Żeligowskiego.

„Musisz spróbować stąd uciec”

Witold Pilecki jako Tomasz Serafiński przebywał w KL Auschwitz dwa lata i siedem miesięcy. Stworzył tam kilkusetosobową siatkę konspiracyjną. Jednym z jego bliskich współpracowników, a z czasem przyjacielem, był pochodzący z Limanowej Wincenty Gawron, uzdolniony plastycznie absolwent grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W Auschwitz Gawron dostał polecenie od jednego z esesmanów namalowania na ścianie w obozowym *Deutsches Haus* fresku *Drang nach Osten*, zobrazowania trzonu ideologii nazistowskiej, pokazującego ekspansję i podbój krajów wschodnich przez Niemcy.

Gawron opisał to zdarzenie w książce *Ochotnik do Oświęcimia*, kiedy był załamany propozycją Niemca.

„Po wieczornym apelu udałem się do Tomka, by mu opowiedzieć o zamówieniu na fresk w *Deutsches Haus*. – On jest bezczelny – orzekł Tomek, a ja dodałem: – Myśli, że moja polska ręka przyłożyłaby się do zbezczeszczenia naszych narodowych dziejów. Gdybym mógł i umiał, namalowałbym mu Psie Pole, a choćby i Westerplatte. – Po tych słowach Tomek uściśnął mnie serdecznie, a potem spojrzał mi poważnie w oczy. Wiosenne słońce ostatkami ciepłych blasków zachodu ogrzewało nasze ciała i dusze. W tym ciepłe słowa Tomka płynęły ku mnie bratnią melodią stroskanych uczuć. – Musimy prędko coś postanowić, bo woła komandoführera jest nie do obalenia. – Oczywiście, że nie mogę mu powiedzieć nie, gdyż zaraz by mnie zabili – przyznałem posępnie”

– wspominał Gawron.

Co postanowił wówczas Witold Pilecki? Nie namawiał wrażliwego artysty do malowania fresku, ponieważ jako dobry przyjaciel nie chciał pozwolić, aby przez Niemców został złamany patriotyzm Wincentego, jego głęboka miłość do Polski.



Witold Pilecki w 1940 r. jako więzień KL Auschwitz. Fot. ze zbiorów Muzeum Auschwitz

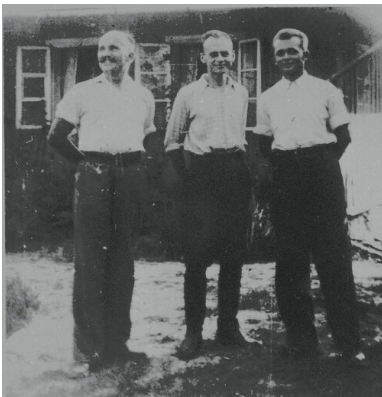
Gawron wspominał radykalną propozycję złożoną mu przez Pileckiego:

„Tomek jeszcze raz rozejrzał się uważnie, a potem, mając pewność, że nikt nas nie podsłuchuje, rzekł zdecydowanie: – Musisz spróbować stąd uciec. Na razie załatwię ci zmianę komanda. Twojemu kapo trzeba mówić, że jesteś pewnie chory i idziesz do szpitala. – Po wysłuchaniu Tomka skinąłem głową na znak, że się zgadzam. Miałem świadomość, że wybieram się w najtrudniejszą drogę, którą tylko jeden na sześciu kończył z powodzeniem. Ale innego sposobu nie było”.

Wskutek tej decyzji Pilecki doprowadził do przeniesienia Gawrona do komanda Harmense, czyli podobożu w Harmężach, i jego ucieczki z obozu. Wcześniej jednak poinstruował swojego podkomendnego, że musi złożyć ustny raport o tym, co się dzieje w Auschwitz przełożonym z Armii Krajowej:

„Skontaktuj się z dowództwem podziemia. Musisz przekazać informację o tym, jak Niemcy traktują sowieckich jeńców. Jednak najważniejszą sprawą jest masowe wykańczanie Żydów. Daj dowództwu znać, że dzieci i starcy ze Słowacji zostali zagazowani, a młodzież obojga płci jest używana do ciężkich robót, co w konsekwencji wiedzie do komina. Nasze dowództwo musi zawiadomić Londyn, aby cały świat ratował Żydów od zguby. Teraz zaczęli do obozu zwozić Żydów z Belgii i Holandii pod pozorem zatrudnienia ich w niemieckim przemyśle. Niemcy gwarantują im nietykalność osobistą i nietykalność mienia. W ten sposób wchodzi łatwo w posiadanie bogactw, potrzebnych do wygrania wojny. Tych ludzi również należy ratować”.

Gawron uciekł z obozu razem ze Stefanem Bieleckim 16 maja 1941 r. Do końca życia miał wielki szacunek do Witolda Pileckiego, fundując mu pamiątkową tablicę w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie w 1990 r.



**Jan Redzej, Witold Pilecki i
Edward Ciesielski. Uciekinierzy z
KL Auschwitz przed domem
Serafińskich w Nowym Wiśniczu,
lato 1943 r.**

Raport do II Korpusu o duszy narodu

Witold Pilecki stworzył po wojnie siatkę konspiracyjną, która funkcjonowała w Warszawie półtora roku. O czym raportował do przełożonych z II Korpusu Polskiego? Z wielu zachowanych meldunków przebija jego głęboka przenikliwość i troska o przyszłość komunizowanej Polski i jej mieszkańców:

„Dążenie – w myśl instrukcji – do zlikwidowania resztek dawnych organizacji lub zapobieżenie tworzeniu się nowych natrafia również na wielkie trudności. Źródło tych trudności leży w nastawieniu psychicznym części Narodu. Tej właśnie, która garnie się do pracy dla Polski, a możliwość pracy dla Polski przy obecnym reżimie widzi tylko w pracy podziemnej. Każdy z tych ludzi garnie się do »roboty«, gdyż widzi w niej swój obowiązek. [...] Przy tego rodzaju nastawieniu psychicznym byłoby nieporozumieniem i nawet bezcelowe żądać od patrioty-Polaka bezczynnego przyglądania się komunizowaniu Polski. Może raczej należałoby mu wskazać inną drogę postępowania, nowe metody walki, której jeden z elementów sprecyzowany jest pod tytułem obrony duszy Narodu.

Trzeba całą mocą sugestii i argumentacji oddziaływać na Naród, by zrozumiał On i docenił wielkość i wagę tej metody polegającej na budowaniu pozytywnych wartości narodowych i umacnianiu swych bastionów obronnych przeciw »demokracji«. [...] Przystawienie sposobu myślenia mas Narodu i skierowanie ich uwagi na mało efektywną pracę dla zachowania stanu biologicznego i duchowego Narodu, podniesienie jej do poziomu obowiązku obywatelskiego jest naczelnym zadaniem. Równie ważne jest demaskowanie akcji sowieckich i administracji warszawskiej, zmierzającej do ujawnienia oddziałów, oraz możliwie dokładne rozgraniczenie tego, co jest współpracą z bolszewizmem, od tego, co jest pracą konstruktywną dla Narodu [...].

Polska racja stanu wymaga, by przede wszystkim dbać o element najlepszy – o tych, którzy patriotyzmem swym, ofiarnością i poświęceniem zdobyli sobie legitymację najlepszych Polaków. W dzisiejszym układzie stosunków w Polsce ci właśnie Polacy są systematycznie niszczeni. Do nich się stosuje wszystkie możliwe szykany, areszty i zsyłki – oni bowiem stanowią trzon ruchu oporu przeciwko każdemu najeźdźcy.

[...] możemy dojść do stanu, w którym prawie cała ofiarna część Narodu zostanie wyniszczona. Jesteśmy pod całkowitą władzą sowiecką i nie trzeba się łudzić, że wszystkie ich sposoby i elementy akcji ujarzmania mas wrogich ich systemowi będą zastosowane u nas. W interesie Narodu, a bezpośrednio Rządu RP jest ratowanie tych, których dosięgła łapa UB, a których ratować się da jeszcze. [...]

Jeżeli proces niszczenia najlepszej części Narodu odbywać się będzie w tym tempie jak teraz przez okres kilkuletni, to w chwili obejmowania władzy w Polsce Rząd RP stanie wobec braku ludzi rozumiejących swe obowiązki w stosunku do państwa i przedstawiający odpowiedni poziom umysłowy i moralny. Obecnie masy Narodu, wtłoczone w system »demokracji«, system szalbierstw, zakłamania, gwałtu, oszustwa i panicznego lęku przed terrorem bezpieki – szybko się degenerują, szybciej niż pod okupacją niemiecką. Trzeba będzie pracy lat i wysiłku, by Polak odnalazł swój właściwy stosunek do państwa”.



Marian Szyszko-Bohusz, Maria Szelągowska i Witold Pilecki w Rzymie, wrzesień 1945 r. Fot. z zasobu AIPN

List do Bieruta

„Przez całe życie pracowałem dla Polski”

– tymi słowami rozpoczął rotmistrz swój list do prezydenta Bolesława Bieruta z prośbą o ułaskawienie od wyroku śmierci. Napisał go 7 maja 1948 r. Opisał w nim na kilku stronach całe swoje aktywne życie na rzecz polskiej wspólnoty i bronił się wobec bezpodstawnych oskarżeń:

„Nigdy w świadomości mojej nie powstała myśl, że działanie moje jest szpiegostwem, gdyż nie działałem na rzecz obcego mocarstwa, a posyłałem wiadomości do macierzystego oddziału polskiego i miałem zawsze nadzieję, że jednak kiedyś Rząd Polski i ośrodki emigracyjne jakoś się wreszcie porozumieją”.

Torturowany Pilecki zachował lojalność wobec Rządu RP na uchodźstwie, do końca trzymając się swoich zasad:

„Oficer, który oczernia swój oddział macierzysty, zasłużył sobie u każdego na pogardę – nawet u samych oficerów śledczych”.



**Witold Pilecki w 1947 r. po
aresztowaniu przez komunistów,
osadzony w więzieniu
mokotowskim. Fot. Ze zbiorów
AIPN**

Ważne w tym liście jest również świadectwo prawości charakteru i prawdomówności:

„W ciągu roku nie wynikła żadna okoliczność, która by dowodziła, że mówiłem nieprawdę lub wprowadziłem w błąd oficerów śledczych”.

Żona rotmistrza, prosząc Bieruta o łaskę dla męża, podsumowała jego życie:

„Mieliśmy nie tylko miłość do jego osoby, ale i kult. Kochał Polskę i ta miłość przesłaniała wszystkie inne”.

Prezydent nie skorzystał z prawa łaski i 25 maja 1948 r. zamordowano 47-letniego Witolda Pileckiego strzałem w tył głowy. Nie zginął sam. W tę majową noc wykonany został również wyrok śmierci na niespełna dziewiętnastoletnim partyzancie z Sokołowa Podlaskiego – Kazimierzu Pawluczaku „Kroku”.

Tekst pochodzi z numeru 5/2023 „Biuletynu IPN”

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ